

Robert

ROBERTA znała w szkole wszyscy. Uczy się tu już czwarty rok i przez cały ten czas zbiera nagrody jako przodownik nauki i pracy społecznej. Przewodniczy klasowemu kołu ZMP. Tacy chłopcy są w szkole popularni.

Opinia kolegów i nauczycieli jest jednogłośnie: dobry, uczynny chłopak. Ma duże zdolności, bardzo pracowity. Szkoda, że nie będzie mógł dalej studiować ze względu na wyjątkowo trudne warunki.

Oczy Roberta są bardzo nieośmielone, nie skupione, poważne, bez uśmiechu. Mówi powoli, spokojnie, monotonnym głosem.

Moja matkę w młodości oszukał się człowiek. Miał już żonę i dzieci, a udawał kawalerka. Dla zawarcia małżeństwa posłużył się metryką swego brata. To było krótko po tamtej wojnie. Potem wszystko wy-

Do redakcji zwrócił się Robert L. Jego starszy brat Jan wyjechał 8 lat temu na Śląsk. Przepadł bez śladu. W Wielkopolsce pozostała matka, Roberta i Elżbieta. Są oni w bardzo trudnych warunkach materialnych.

Odnieśliśmy Jana L. ale nurtowało nas pytanie: dlaczego porzucił rodzinę? Postanowiliśmy porozmawiać z oboma braćmi — Robertem i Janem.

dało się. Matka została sama z dwójkiem dzieci, skazana na drwinę. Chciała wychować synów z dala od złośliwości ludzkiej — w 1930 roku wyjechała z Marlanem i Jankiem do Francji. Pracowała w fabryce, chłopcy uczyli się w szkole. Po kilku latach matka zesłała się ze starszymi górnikiem, Polakiem. W 1937 roku urodził się Jan, moja siostra Elżbieta w 1942.

Wojna rozbiła naszą rodzinę. Byliśmy w Niemczech. Matka pracowała u bauera i utrzymywała nas oboje najmłodszych. Starsi bracia borykali się z życiem samodzielnym, ojca straciłszy z oczu. Po klęsce Hitlera przyjechał do nas Janek i we czworo wróciliśmy do Polski. Zajeżdżaliśmy do rodziny matki, w Poznańskie, na wieś. Janek wyjechał do Wąbrzyska do pracy. To było w 1947 roku. Od tego czasu ślad po nim zaginął.

Od 1947 do 1951 roku matka parobkowała u kulaków w różnych wsiach. Przez jeden rok pracowała na torowiskach i tam ostatnie zapadła na zdrowiu. Komisja lekarska uznała 70 procent inwalidztwa. Po długich korowodach otrzymała w zeszłym roku rentę. Z czego żyje? Latem dorabia trochę zbieraniem ził i jagód, na wiosnę i na jesieni w miarę sił pracuje u chłopów. W 1954 roku dorobiła się jednej kozy i kilku kur.

Ja otrzymuję pełne stypendium, które starcza na opłatę wyżywienia i internetu. Inaczej nie mógłbym się uczyć. Po wszystkich opłatach pozostaje mi 17 złotych miesięcznie — na mydło, proszek do zębów, zeszyty. O kieszonkowe marzyć — przecież nie mogę umówić od ust matki i siostry.

Z dalszych studiów muszę na razie zrezygnować. Będę musiał wyjechać na kulaków w różnych wsiach. Przez jeden rok pracowała na torowiskach i tam ostatnie zapadła na zdrowiu. Komisja lekarska uznała 70 procent inwalidztwa. Po długich korowodach otrzymała w zeszłym roku rentę. Z czego żyje? Latem dorabia trochę zbieraniem ził i jagód, na wiosnę i na jesieni w miarę sił pracuje u chłopów. W 1954 roku dorobiła się jednej kozy i kilku kur.

— Czy były jakiegoś spory między Janem a matką?

— Nie. Przecież zarab po wyjeździe chociaż na nawet skądś do Wąbrzyska. Od krennych słydziliśmy, że Janek ożenił się, że ma dziecko. Być może żona tak na niego wpłynęła. Namawiałem wielokrotnie matkę, by poszukała Janka, by z nim porozmawiać. Bunkucyżna. Matka mówi, że nie można odnaleźć człowieka, ale nie można odnaleźć jego serca.

— Jeszcze jedno pytanie: jaka jest wasza matka?

Dorosły człowiek staje się znowu dzieckiem. Nagły rumieniec, czy wilgotnieja.

— Nie ma lepszej matki. Ty-le powieć...

Jan

KREPY człowiek w zawadziako nadmienięt cyklidstowce, w zgrabnym piasku stalowego koloru niczym nie przypomina tego sprzed pół godziny — w kasku, dokumentnie ukopconego, z górnicy karbidową w rękę. Chyba tylko oczy świecą tak samo — wesoło odważnie.

Rozmowa z Janem L. nawiązuje się szybko. Temat — kopalnia. Jan krytykuje ostro dyrekcję, dozór, organizację zetemowską i związkową.

Przez tego człowieka nie mógł być jakiś urażona ambicja czy osobiste krzywdy. Jan L. nie należy do tych, co to pozwolą sobie w kaszę napluć. Ale doświadczenie 8-letniej pracy w kopalni, przemysłowe i przedziśniane, z przyczynami każą mojemu rozmówcy formułować tak ostre sądy i udowadniać ich słuszność wieloma przykła-

dami. Poznać, że kocha swoją pracę, że całym sercem związał się z kopalnią. Chciałby zlikwidować braki i uchybienia, które utrudniają pracę, zniechęcają do niej ludzi, zalamują wykonawstwo planu.

Korzystam z okazji. — Chciałem wam przekazać pozdrowienia od waszej matki, Roberta i Elżbiety.

Jan L. jest zaskoczony.

— Robert prosił, żeby was odnaleźć. Chciałbym dowiedzieć się dlaczego przez 8 lat nie dałście rodzinie znaku życia, dlaczego na tragiczne zmagania z trudnościami skazaliście chorą matkę i wasze rodzeństwo? Wy, chłopcy dobrze usytuowani, przodownik pracy, tak głośno dopominający się od innych ludzkiego stosunku do ludzi.

— Chodźmy do mnie do domu. Pogadamy z żoną.

★

Są takie mieszkanie — bombonierki, z których człowiekowi nie chce się po prostu wyjść. Są takie rodziny, w których żaden niespodziewany gość nie wprowadzi gospodarzy w stan

zażenowania, że niby „skurati” nie ma go czym przyjąć. Taki jest dom Jana L.

Młoda kobieta krzesa się bez pośpiechu po kuchni. To żona. Z uśmiechem opowiada o zdarzeniach minionego dnia — o „bojowości” najmłodszej córki, o „śnieżykach”, „wyczynach” pierworodnego. Troje czuściwych dzieci dokonuje szybkiego podziału cukierków przyniesionych zgodnie z tradycją rodzinną przez ojca. Czuja go, siedząc na kolanach, śpijącą dla niego posłoni.

Sasiedzi, serdeczni przyjaciele rodziny L., ków bywała bodaj — co codziennie ich gości. Przychodzą i teraz. Na stole pojawia się wino, kawa.

Krzyżują się opowiadania o kopalni. Przelatują żartobliwe uwagi. Dzieci przekomarzają się z dorosłymi. Padają pytania o Warszawę.

Jana interesuje teraz co innego.

— Jak oni tam żyją?

Opowiadam. Suche relacje towarzyszą westchnieniom obu kobiet. Beztróška ustępuje zadumie.

Teraz mówi Jan.

— Trudne było moje życie. Miałem 12 lat, gdy urodził się Robert. Trzeba było rzucić szkołę, chociaż byłem złołny i chciałem się uczyć — musiałem go piastować. Tak zdecydowała matka. Po roku poszedłem do kopalni do pracy. A wiodło nam się wówczas nienajgorzej. Pracował ojczym, matka, Marlan. Ojczym to dobry, spokojny człowiek. Ale matkę z tamnych czasów wspominam nie najlepiej. O dom mało dbała, szukała rozrywek. Niekiedy wróciła z bratem musielisny sami trośczyć się o czystą bieliznę, przygotowywać sobie jedzenie. Potem przyszła wojna — rozbiła naszą rodzinę. Pod okupacją człowiek żył jak tropione zwierzę. Wiadomo! Tęskniłem do normalnego życia. Myślałem o matce, która z trudem wychowała o utrzymanie dla małych dzieci w Niemczech. Zaraz po wyzwoleniu odnalazłem ich. Wiodło mi się nieźle. Ale po-

stanowiliśmy wrócić do kraju, do Polski. Tu matkę poznałem jeszcze lepiej. Ja jestem człowiekiem prostym, człowiekiem przyzwyczajonym do pracy. A ona myślała tylko o sobie. Mnie traktowała jako narzędzie do realizowania swoich planów. Pracowałem w Gorzowie — ona ściągnęła mnie z powrotem na wieś. Chciała, żebym robił w polu, żebym liczył na wspaniałomyślność wujka, chciała żebym ożenił się z dziewczyną, która miała dobrą gospodarke. Czy ja obchodziłem moje uczucia i zainteresowania? Przecież ja do Wąbrzyska. Rozpocząłem pracę w kopalni. Dostałem mieszkanie — dobre mieszkanie. Jej nie spodobało się. Pozostała w Poznańskim...

I wtedy od przypadkowego spotkanych tu w Wąbrzysku krennych dowiedziałem się całej prawdy o moim pochodzeniu. Jak matka mogła tańc przed nami to wszystko! Postanowiłem z matką zerwać. Marlan był jeszcze we Francji — napisałem mu o wszystkim. Czy wiecie co przeżywa człowiek dowiadując się takich rzeczy od obcych? Brat zaworował się do Wietnamu. W 1950 roku przywieźli go do Francji z dwoma kulami w płucach. Dziś już nie żyje. Ja jestem twardy człowiek. Ale gdybyście znali jego — ustepliw, delikatny, uczulowy.

Wiedzieliśmy, że matce jest bardzo ciężko, że straciła zdrowie, że nie może sama wychować młodszego rodzeństwa. Zal-

mi było szczególnie Roberta. On jest taki sam jak Marlan. Wiedziałem, że oni cierpią, ale cierpią przez matkę.

Zonie, kiedy ją poznałem, nawet nie mówiłem, że mam rodzinę. Po kilku latach dowiedziałem się. Nieraz namawiała, bym zaprosił matkę, bym zapomniał o urazach, żebym mógł. Mówili mi o tym i przyjaciele. Ale nie mogłem przełamać w sobie żalu i gniewu. Ilekroć wspominałem matkę, widzę również Mariana, który niepotrzebnie ginął z jej winy, widzę zmarnowane moje zdrowie i życie, czuję wieloletnie żalno tej jej tajemnicy.

Janek jednym haustem wypił ostygłą kawę. Spojrzał na nas.

— No, a teraz sądzicie.

EDWARD GOSKRZYŃSKI



Festiwalowa ankieta! „Żadna siła nie rozłączy naszych dłoni”

PRZYJACIEL, z którego mogę być dumna

W pierwszych dniach marca ogłosiłmy w gazecie ankietę festiwalową: „Żadna siła nie rozłączy naszych dłoni” na temat „Mój przyjaciel”. Do wzięcia udziału w ankiecie zaprosiliśmy tych wszystkich, którzy kiedyś zaprzyjaźnili się z chłopcem, dziewczyną lub grupą młodzieży z innego kraju. Drukowaliśmy już w „Standarze Młodych” kilka wypowiedzi.

Wielu z Was zechce też zapewne opowiedzieć o swoim przyjacielu, który — choć mówi innym językiem — jest dla Was kimś bardzo drogim i bliskim. Napiszcie do nas. Dział w naszej ankiecie zabierze głos mieszkanka Moskwy tow. Natalia Egzemplarskaja. Opowie o swoim przyjacielu z Polakiem, zetempowcem Tadeuszem A.

DRODZY PRZYJACIELE!

MYŚLĘ, że mam prawo zaliczać się do Waszych czytelników, mimo że nie urodziłam się w Łodzi, Gdańsku ani w Warszawie. Jestem mieszkanką Moskwy, a jak się stałam Waszą czytelniczką — opowiem.

W styczniu 1949 roku antyfaszystowski komitet młodzieży przekazał mi list z polskiego miasteczka Sejny. Muszę przyznać, że wiele trudu kosztowało mnie odnalezienie na mapie tej miejscowości.

List napisał Tadeusz A. W krótkich skąpych słowach opowiadał o sobie.

Tadek tak jak i ja uczył się wtedy w IX-iej klasie. Zaczęła się nasza przyjaźń, i oto czytamy jego listy, mile mądre listy. Widzę z nich jak rośnie ten człowiek.

Do dziś przyjaźnię się z Tadekiem. Ukończyłmy średnie szkoły, on w Polsce, ja w Moskwie. I wtedy Tadek mnie wyprowadził. Obecnie ukończył on wojskową szkołę i pracuje, a ja nadal uczę się w instytucie.

Jestem bardzo dumna ze swojej przyjaźni z Tadekiem. Jest on dla mnie naprawdę bliskim, dobrym przyjacielem. To on właśnie pomógł mi za pośrednictwem swoich listów i skąpych gazetowych informacji poznać doniosłość przeobrażeń zachodzących w Waszym kraju i w ludziach. Nie są to szumne frazesy. Posłuchajcie. Tadek pochodzi z biednej chłopskiej rodziny, jest najstarszym z pięcioro dzieci. Rodzice nie mogli mu pomagać wiele podczas jego nauki w średniej szkole. Tadek uczył się jednak dobrze. Stale dowiadywałam się o nagrodach, jakie otrzymywał za dobrą naukę. Brał udział w pracach koła sportowego i kółka dramatycznego. Jako zetempowiec pracował społecznie. Bardzo zbliżyła nas wspólna praca — oboje byliśmy wtedy przewodnikami drużyn.

Mieliśmy jedno wspólne marzenie. Chcieliśmy się uczyć w jednej wyższej uczelni. Ale nie wszystkie marzenia w życiu się spełniają.

Tadek nauczył mnie języka polskiego. Czytałem już dobrze, gorzej jest z pisaniem.

Nieraz z Tadekiem sprzecaliśmy się (oczywiście w listach), obrażaliśmy się nawet na siebie, potem znów dochodziłmy do zgody.

To wszystko. Chciałam Wam opowiedzieć o swąym polskim chłopcu, moim przyjacielu.

Chcę dodać, że bardzo dobrze żyć na świecie wiedzy, gdy jest tylu przyjaciół i w Kraju Rad i w Polsce, na Węgrzech, Czechosłowacji, czy w Niemczech. Przyjaciół być może nieszanych, ale wspaniałych, prawdziwych przyjaciół.

I dobrze, że jeden z nich jest moim bliskim przyjacielem, z którego mogę być dumna.

Z komsomolskim pozdrowieniem.

NATALIA EGZEMPLARSKAJA
Moskwa



Dobre jest być gdy się ma bliskich przyjaciół. Foto: GAT

Czybyś się odważył? 3)

Stanisław Broszkiewicz

OPOWIEŚĆ o bugdofowym byku

Kw-57 Idzie. Idzie upadem pod górę taran. Idzie dygocąc i warcząc, wstrząsany tonami walonego na rynnny węgla. Węgiel sunie w podrygach na taśmie, toczy się nią do wylotu bunkra i zapada z łoskotem. Bernard Bugdół oblicza, że pierwsze urobienie przez kombajn tony już są na powierzchni, już na płucze, już w sortowni. Bernard Bugdół postępuje za maszyną jak oracz za plugiem. Dobra orka.

Cos jakby swąd... a może tak się zdaje? Może zaplątał Osowskiego? Czy też coś czuje? Nie, nie warto. Aby usłyszeć pytanie, musiałby wyłączyć motor. Szkoda czasu... Ale Osowski też coś widział, coś poczuł, bo odwraca czarną twarz i pokazuje w noc. I Wojtek Winkler odłożył klucze i patrzy woko-

ło wyteżonym spojrzeniem. Motor stop! Płynęło, zatrzaśło — huk wylotu w ciemną.

Coś się pali. Swąd spalania — jest tłusty i duszny jakby... Łożysko! — krzyczy Osowski i wszyscy trzej rzucają się do odkręcania płyty, wydierając sobie uchwyt. Tak, pali się łożysko wału kruszącego. Na cementowej skali zaworu wra-smar, z łożyska unosi się smułka jasnego dymu. Kw-57 stoi...

Tylko spokojnie, spokojnie — szepce Bugdół, choć czuje że ognia go zalewa. Zwiera szczęki w nieznosny skurcz bezzysły. — Tylko spokojnie choć nie ma zastęp-czo łożyska i trzeba będzie gruby stalowy pierścień powrótnie toczyć. Spokojnie — choć będą triumfować ponie-ktorzy, co od dawna wysmiał

przez parę miesięcy, puścił „to to” i szlus.

Bugdół podniósł się z kolan i skierował ku komorze sztygarskiej. Nadsztygar Lipko usłuszenie skoczył do telefonu.

— Powierzchnia! Będzie mówił dyrektor Bugdół! Oddawał słuchawkę z uśmiechem pełnym nieprzejednanej drwającej uprzejmości.

— Tu Bugdół. Niech w warsztatach przygotują tokarkę. Co? Tak. Stoi. Właśnie łożysko. Co? Przewidywaliście? To dobrze. Ześlizgle mi tu tych od montażu. To wszystko... Odwieść! Spojrzał zniecierka na „Lipkę”, ale ten momentalnie pochylili się nad raportami.

Lebedyński starszy (mówił o nim — „kulturalny”) człowiek, o sympatycznej, budzącej zaufanie twarzy, spędził się nieco widokiem jaki zastał. Kręcił się, przestępował z nogi na nogę, ani tu usiąść, ani nie ma jak stanąć. Nie mógł zaciąć. Bugdół odesłał swoich ludzi na podziębyle.

— Panie dyrektorze... drogi panie Bernardzie... pan wie najlepiej jak bardzo pana lubię i cenię a nawet podziwiam. Więc bez obrazy, panie Bernardzie mógłbym być przecież pańskim ojcem i nawiasem mówiąc dumny byłbym z tego. Niech pan słucha: trzeba się liczyć z rzeczywistością. Entuzjazm, zapal, polot — to piękne i wartościowe przymioty, ale kiedy stwarzają chimerę... przecież to nie ma żadnego pokrycia ani w doku-

mentacji naukowej, ani w doświadczeniu technicznym. Zresztą tyle razy już panu...

— To mówi pan, że kombajn nie pójdzie?

— Nie. — Głos inżyniera brzmiał twardo i zdecydowanie.

— Zobaczymy... — Wyszedł na dziedziniec, Lebedyński długo patrzył za nim, smutnie i litościwie kiwając głową.

Na nadsztybu stał ubrany do zjazdu w dół pierwszy sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Lysko i instruktor partyjny Lanner.

— Jadamy z tobą Bernard — Bugdół skinął głową. Mrok wciągnął ich szybko, winda wypychała do uszu partę ciśnieniem powietrza.

★

Brygada Moskalika — rebase i ładowacze kopalnianej pierwszej klasy szturmowej, a idą zaledwie na 120 procent normy. Już dzisiaj minęli się o 17 minut z harmonogramem pierwszych wierceń. Kłinał na czym świat stoi. Dożyłki naciśkał spust zapalarki. W ciężkim dmuchliwym grzmocie dało się słyszeć jednostajne dudnienie.

— Byk Bugdola bierel. Poszli tam zobaczyć. Byk Bugdółowy był już w połowie długości ślany. Szeli ciężko i obocznie prowadzony



Foto: J. Rocki

Życie
Młodzieży
naszycie

Narodowy Tydzień
Młodzieży we Włoszech

Włoski komitet przygotowujący do Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie organizuje w dniach 21 - 28 bm. Narodowy Tydzień Młodzieży, poświęcony popularyzacji Festiwalu warszawskiego i kampanii zbierania podpisów pod wielkim apelem Światowej Rady Pokoju.

Spotkanie FDJ
„Bundesjugendring“

W czwartek zakończyło się w Bad Godesberg pierwsze spotkanie przedstawicieli Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) i Zjednoczenia zachodnio-niemieckich organizacji młodzieżowych „Bundesjugendring“.

Uczniowie w obozie
koncentracyjnym

Dziennik libański „Telegraph“ podaje z Bagdadu, że w pobliżu brytyjskiego obozu wojskowego w Schah znajduje się oboz koncentracyjny zbudowany przez rząd Nuri Saida. W obozie tym przebywają patriotów irackich, szczególnie uczniowie szkół średnich, aresztowani za ich wystąpienia protestacyjne przeciw agresywnemu paktowi iracko-tureckiemu oraz antynarodowej polityce Nuri Saida. Aresztowani żyją w złych warunkach, często zabijani, często torturowani.

Wysiłki gwałcicieli układów
międzynarodowych

Artykuł dziennika „Prawda“

MOSKWA. W „Prawdzie“

ukazał się artykuł W. Majewskiego pt. „Wysiłki gwałcicieli układów międzynarodowych“.

W tych dniach — pisze autor artykułu — amerykański Departament Stanu opublikował dwa tomy tzw. dokumentów o konferencji szefów trzech mocarstw na Krymie. Właśnie się to zagranicznymi planami politycznymi amerykańskich kół reakcyjnych. Historyczne postanowienia konferencji krymskiej znane są na całym świecie. Stanowiły one wielki wkład w dzieło zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej w drugiej wojnie światowej. Jednocześnie były one fundamentem dla owoce wojennej współpracy trzech wielkich mocarstw w interesie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Uczestnicy konferencji jaltańskiej proklamowali, że celem ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jest zniszczenie militarystyki niemieckiej i hitlerizmu oraz zagwarantowanie, iż Niemcy nigdy nie będą już w stanie naruszyć pokoju powszechnego. Uchwały jaltańskie przewidywały rozbrojenie i zdemobilizowanie armii niemieckiej, wprowadzenie kontroli nad niemieckim przemysłem zbrojeniowym, ukaranie zbrodniarzy wojennych, zlikwidowanie partii hitlerowskiej, zniesienie ustaw faszystowskich oraz rozwiązanie faszystowskich organizacji.

Na konferencji jaltańskiej — pisze dalej W. Majewski — założono podwaliny Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej Rady Bezpieczeństwa — organu mającego czuwać nad utrzymaniem pokoju oraz nad bezpieczeństwem narodów, organu działającego w oparciu o nie-naruszalną zasadę jednomyślności wielkich mocarstw. Stany Zjednoczone usiłują wszelkimi sposobami przekształcić ONZ w filię Departamentu Stanu i chcą

podważyć zasadę jednomyślności, uważając, że zasada ta jest główną przeszkodą na drodze do realizacji ich celów.

Na konferencji jaltańskiej proklamowano, że wyzwolenie narodów Europy mają prawo zlikwidować ostatnie ślady hitlerizmu i faszystowskiej instytucji demokratycznej uznania. Jednakże wiadomo powszechnie, że amerykańskie kół rządzące nie chcą liczyć się z wolą narodów Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Albanii, które ujęły rządy w swych krajach we własne ręce, że Stany Zjednoczone sprzeciwiają się wszelkimi sposobami przyjęciu większości tych państw do ONZ.

Ostatnio w Stanach Zjednoczonych — pisze dalej Majewski — prowadzona jest prawdziwa kampania przeciwko układom jaltańskim. Ostawiony senator Mac Carthy wystąpił w Kongresie z rezolucją domagającą się oficjalnego odrzucenia przez Stany Zjednoczone układów jaltańskich i wszelkich wynikających z nich dla Stanów Zjednoczonych zobowiązań. Rezolucja przypomina, że republikanie domagali się już tego w swym programie przedwyborczym w 1952 roku. MacCarthyści usiłują rozmuchać kampanię „antykomunistyczną“ wokół tzw. „dokumentów“ konferencji jaltańskiej.

Dla nikogo nie ulega wątpliwości — stwierdza autor artykułu — iż jest to droga widząca do zwiększenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Usiłując zdyskredytować konferencję krymską, amerykańskie kół rządzące chcą wywołać między wielkimi mocarstwami i w ten sposób przeskokić zlagodzenia napięcia w stosunkach między państwami. Tak jest właściwy cel opublikowania oświadczenia „dokumentów“ i wrzawy, jaką podnosi wokół nich prasa reakcyjna.

Niektóre dzienniki nie ukrywają, że jednym z celów publi-

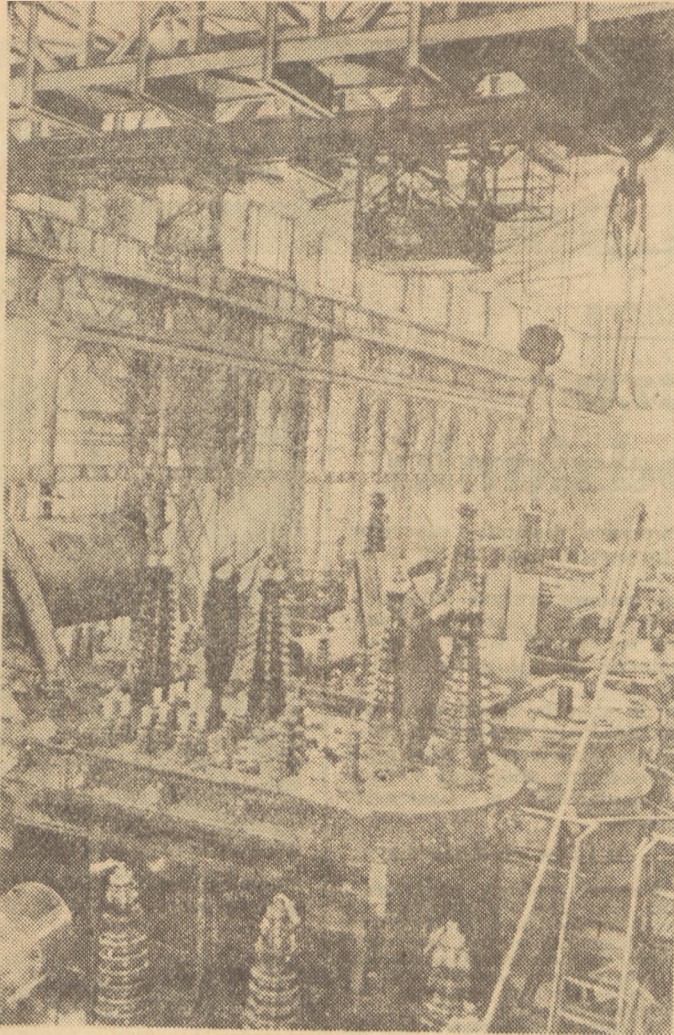
кации jest chęć Departamentu Stanu USA utrudnienia prób podjęcia rokowań ze Związkiem Radzieckim. Tak na przykład „New York World Telegram“ oświadcza, że niektórzy kongresmani są przeświadczeni, iż publikacja materiałów jaltańskich uniemożliwi uregulowanie problemów światowych na poufnych konferencjach“.

Zgon
marszałka
Goworowa

MOSKWA — Agencja TASS podaje:

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem zawiadamiają, iż dnia 19 bm. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Marszałek Związku Radzieckiego Leonid Aleksandrowicz Goworow — kandydat na członka KC KPZR, deputowany Rady Najwyższej ZSRR, zastępca ministra obrony ZSRR, jeden z wybitnych dowódców i budowniczych sił zbrojnych Związku Radzieckiego, sławny bohater Wielkiej Wojny Narodowej.

Pogrzeb Marszałka Związku Radzieckiego L. A. Goworowa odbędzie się w Moskwie na Placu Czerwonym.



Moskiewska fabryka transformatorów im. Kujbyszewa wyprodukowała dziesiątki różnych transformatorów dla budowy Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej. Obecnie odbywa się tu montaż transformatorów przeznaczonych dla linii przesyłowych energii elektrycznej. Na zdjęciu: przygotowywanie potężnego transformatora do prób.

Foto CAP

Festiwal będzie
piękniejszy aniżeli kiedykolwiek

(Dokończenie ze str. 1)

delegacje krajów kapitalistycznych skrzyżowały się, że były porzuczone na poprzednich festiwalach. W jakim sensie?

Po prostu żaden rząd państwa kapitalistycznego nie przeznacza pieniędzy na utworzenie takich zespołów jak np. wasze „Mazowsze“. Dla delegacji krajów kapitalistycznych jest więc rzeczą niemożliwą wystawienie zespołu tak liczne i tej samej klasy co np. wasze. Po prostu żaden rząd państwa kapitalistycznego nie przeznacza pieniędzy na utworzenie takich zespołów jak np. wasze „Mazowsze“.

Wszystko wskazuje na to — mówił dalej Bernini — że poziom imprez kulturalnych i sportowych Festiwalu Warszawskiego będzie jeszcze wyższy od poprzednich, gdyż selekcje w każdym kraju będą przeprowadzane o wiele staranniej aniżeli poprzednio. Weźmy dla przykładu Włochy. Istnieją tam dwie duże ogólnonarodowe organizacje młodzieżowe: jed-

na kulturalna „Olimpiada Kulturalna“, druga — sportowa „UISP“. W konkursie zorganizowanym ubiegłego roku przez „Olimpiadę Kulturalną“ 500 młodych chłopaków i dziewcząt uczestniczyło w konkursie literackim, 13 tys. w konkursie plastycznym.

W szesnastu dniach igrzyskach sportowych zorganizowanych przez UISP brało udział 200 tys. młodzieży. Fakt, że obie te organizacje uczestniczą w przygotowaniach do Festiwalu ma wielkie znaczenie.

— Czy możecie nam także powiedzieć jak przygotowują się do Festiwalu młodzież Ameryki i Azji?

— Również o wiele lepiej aniżeli do poprzednich festiwalów. W Kanadzie np. odbyły się zebraania poświęcone Festiwalowi w wyższych uczelniach w Toronto, Montreal i Vancouver. W Ameryce południowej pomimo olbrzymich trudności młodzież starannie przygotowuje się do Festiwalu.

Wielkim wydarzeniem był telewizyjny pokaz amerykańskiej młodzieży, który odbył się w lutym br. w Sao Paulo (Brazylia). Rząd zabronił zorganizowania tego festiwalu. Młodzież południowo-amerykańska dała sobie jednak radę. Nie mogła wprawdzie defilować na stadionie jak było przewidziane w programie, ale za to zorganizowała wielką demonstrację na ulicach Sao Paulo, w której wzięło udział ponad 50 tys. osób. Jeśli chodzi o Azję — mówił dalej Bernini — można stwierdzić, że żadne przygotowania do poprzednich festiwalów nie miały takiego rozmachu jak obecnie.

W poszczególnych stanach w Indiach utworzone zostały już Narodowe Komitety Festiwalowe. W Japonii bierze udział w eliminacjach przedfestiwalowych „Centralna Organizacja Chłopców Japońskich“ licząca ponad milion członków. Nawet w tych krajach gdzie panują przesady i represje w stosunku do młodzieży jak np. Iranie, Iraku, na Malajach itp. młodzież organizuje zebraania, na których omawiane są przygotowania do Festiwalu. Aby ułagodzić tej młodzieży udział w Festiwalu Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej utworzyła międzynarodowy fundusz solidarności.

Wiemy dobrze, że pewne kółła na Zachodzie dążą do rozpoczęcia wojny wodorowej, i usiłują oddzielić jedne narody od drugich, młodzież czarną od białej, młodych Anglików od młodych Rosjan, Francuzów od młodych Polaków. Manifestacja młodzieży całego świata w walce przeciwko stosowaniu broni masowej zagłady, w walce o bezpieczeństwo i przyjaźń między narodami przeciwko nienawiści i histerii wojennej będzie właśnie naszą V Festiwal w Warszawie.

W trakcie Festiwalu obchodzący dzień 8 sierpnia — rocznicę zniszczenia Hiroshimy przez pierwszą bombę atomową. W tym dniu przedstawiciele młodzieży całego świata wspólnie zastanawiać się będą nad tym jaki powinien być wkład młodzieży w szlachetną walkę o pokojowe współistnienie w walce, przeciwko „atomowej“ szaleńcom.

I jeszcze jedno pytanie. — Jak Wam się tutaj u nas to kraju podoba?

Jestem w Polsce po raz pierwszy, ale właściwie znam tylko Warszawę gdzie przebywałam zawsze z okazji Kongresu Przemysłu, raz byłem także w Nowej Hucie. Kocham Warszawę jak każdą, która poznała miasto. Warszawa jest nam wszystkim drogą. Kiedy wracam do kraju, do Włoch, jednym z pierwszych pytań zadawanych przez towarzyszy, którzy nigdy nie widzieli Waszej stolicy, jest: „Jak tam z odbudową Warszawy?“

„Trudno jest znaleźć jakikolwiek dowód, że rząd polski o pracowności, albo też, że nie ma zamiaru przysięść taki akt. Jestem przekonany, że Moskwa nie ma takich zamiarów“.

Interesująca ilustracja nastrojów brytyjskiego społeczeństwa była przeprowadzona przez dziennik „Daily Worker“ ankietę w sprawie decyzji rządu co do produkcji w Anglii bomb wodorowej oraz w sprawie zakazu jej użycia. W ankiecie wzięli udział wybitni przedstawiciele świata naukowego, gospodarczego, kulturalnego itp. Ani jedna z zapytanych osób nie popiera rządowej decyzji. Oto parę wypowiedzi. Lord Horder, lekarz królów:

„Decyzja ta jest ciosem dla ludzkości, który nie może być odwołany. To jest wielki krok w kierunku zniszczenia ludzkości“.

Dr. Marshall, biskup kościoła katolickiego z Salford: „Wszystkie narody powinny warować się przed zastosowaniem bomb atomowych i wodorowych“.

Anglicy słusznie kojarzą groźbę wojny atomowej z niebezpieczeństwem uzbrajania Wehrmachtu. I dlatego nie ustają manifestacje, w których obok robotników biorą udział liczni przedstawiciele mieszczaństwa i inteligencji. Z Anglii i Szkocji, z Walii i Merseyside rozbrzmiewa hasła: „Nie dawać hitlerowskiemu generałom broni do ręki!“, „Lepiej być niż być aktywnym — niż jutro radioaktywnym“.

Głosy te docierają i do Londynu. Ale ci, których to najbardziej dotyczy, udają, że nie słyszą. Nie darmo angielskie przysłowie mówi: „Nikt nie jest tak głuchy jak ci, którzy nie chcą słyszeć“. A warto by ci w Anglii, którym nienawidzą do komunizmu zatką uszy, zamka oczy i zaciemnia jasność rozumienia, pomyśleli o tym, że kłó (i ten atomowy) to dwa końce. I że szczególnie Anglii wiele nie trzeba — jak to stwierdził m. in. uczyony światowej sławy laureat nagrody Nobla angielski profesor fizyki Powell — aby zamienić się w wydłubioną pustynię.

Tak, na zlecenie konia postawił sir Winston: „nienawidzą do komunizmu“ daleko się nie zajdzie — nawet jeśli się ma amerykańskie ostróżki.

Szczegółowy program aud. zamieszcza tygodnik Radio i Świat. Polskie Radio zastrzegło sobie prawo zmian w programie.

M. BIEŻOWSKI

Gospodarze Festiwalu radzą

(dokończenie ze str. 1)

Światowego powinien być dalszy rozwój współzawodnicstwa pracy i podnoszenie produkcji w fabrykach, PGR-ach, POM-ach i na wsi jak też społeczne

budownictwo kulturalne i sportowe.

W dyskusji przewodniczący zaistniałych miejskich, dzielnicowych i zakładowych dzielnic, usłucham o przygotowaniach w terenie. Na naradzie sekretarz SFMD — Jacques Denis, opowiedział o przygotowaniach do Festiwalu na całym świecie.

„Więść o Festiwalu dotarła już do każdego zakątka kul ziemskiej“ — stwierdza sekretarz SFMD Jacques Denis.

Z Anglii i Szwecji otrzymaliśmy wiadomości o tym, że młodzież w ramach przygotowań do Światowego Festiwalu organizuje zbiórki podpisów pod Wiedeńskim Apelem Pokoju.

„W Niemczech — mówi dalej J. Denis — akcja przygotowawcza do Festiwalu przebiega pod hasłem walki przeciwko reemigracji Niemców zachodnich, za zjednoczeniem swej ojczyzny“.

Jacques Denis omówił następnie przygotowania do Festiwalu we Francji.

W mojej ojczyźnie młodzież przygotowuje się do Festiwalu pod hasłami walki przeciwko realizacji układów paryskich, o prawa młodzieży, o pokój i przyjaźń między narodami świata. Prawdopodobnie na Festiwal do Warszawy przyjadzie również znany aktor filmowy Gerard Philippe. Przepuszczamy, że ujrzymy również na Festiwalu Raymonde Dien i Henri Martin.

Jestem przekonany, że nasi polscy przyjaciele — kończąc J. Denis — będą mieli okazję spotkać się z wieloma przedstawicielkami i przedstawicielami młodzieży francuskiej w Warszawie na V Festiwalu Młodzieży“.

Dyskusję podsumowała przewodnicząca ZG ZMP — tow. Jaworska.

Czy Francja
zachowa wpływ
w Saarze?

PARYŻ — W nocy z 19 na 20 marca we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych zakończyły się rozmowy francusko — saarskie. Ogłoszony w tej sprawie komunikat stwierdza, że delegacja francuska z ministrem spraw zagranicznych Pinay na czele i delegacja Saary z premierem J. Hoffmannem na czele, osiągnęły porozumienie co do głównych punktów umowy w sprawie francusko-saarskiej współpracy gospodarczej.

W kolach dziennikarskich podkreślają, że ogłoszenie tego lakonicznego komunikatu oficjalnego miało na celu wywołanie wrażenia, że Francja zachowa swe wpływy gospodarcze w Saarze.

„Oficjalny początek“
uzbrajania Niemiec

BERLIN — Z Niemiec zachodnich napływają informacje o aktywizacji przygotowań do wskrzeszenia neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Ukazuje się w Norymberdze dziennik „Acht Uhr-Blatt“ opublikował wiadomość, iż Stany Zjednoczone i Wielka Brytania ugodziły, że w początkach kwietnia rozpocznie oficjalne uzbrajanie Niemiec zachodnich.

W związku z głosami niektórych polityków francuskich wysuwających konieczność produkowania przez Francję broni atomowej, tygodnik „Express“ przeprowadził ankietę, pragnąc wysłuchać opinii swych czytelników w tej sprawie. Spośród 8 tysięcy osób biorących udział w ankiecie, 7,520 osób, tj. 92 proc. wypowiedziało się przeciwko produkowaniu w Francji broni atomowej.

W dniu 19 marca przedstawiciel Francji w komisji rozbrojeniowej ONZ Jules Moch wygłosił w Sbornie odczyt: „Nauka a wojna totalna“.

Moch zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagrożąby wszystkim krajom, a więc

Prasa zagraniczna
o krętałach
Churchilla

PARYŻ. W związku z ogłoszeniem korespondencji między W. Churchillem a W. M. Molotowem dziennik „Monde“ stwierdza w artykule wstępnym z 18 bm.:

„Dokumenty, których autentyczność London nie zaprzecza, nie przewidywały, aby premier brytyjski i ułomna przekonanie tych, którzy zaczęli mu uprzedzić podwójne gry. Powody, dla których Churchill odmówił spotkania z Malenkowem, mimo że sam wystąpił z propozycją tego spotkania, nie są przekonujące. Fakt, że Krem z propozycją o konferencji genewskiej zwołanej konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego, nie mógł przekazać rozmówcom asów obydwu rządów“.

Dziennik stwierdza, że postępowanie Anglików „sawaze hudeł wątpliwość co do szczerości ich zamiarów“.

Bugdola. W walce o opinię partii musiał ustąpić Lebedyński. Odszedł zlamany i „rozbrojony“ (jak sam mówił „nie ponoszący za nie odpowiedzialności“).

Int. Piotr Fedulicz Zawadzilewicz, radziecki spec, który przyjechał do Polski przywozić pierwsze „donbassy“, już od dwóch godzin patrzył na robotę Kw-57. Patrzył i kiwał głową, to przecząco, to potakująco. Milczał, Bugdola odpałał papierosa od papierosa i ręce mu się trzęsły. Osowski wygrzebywał z lamusa pamięć rosyjskie terminy techniczne, których wyuczył się jeszcze w czasie marzu na Berlin wraz z radzieckimi czołgistami. Kombajn jakby rozumiał, że zdaje egzamin przed człowiekiem, który zmierzchniał więcej kopalni niż jest ich w ogóle w Polsce — więc ucieszył pokazywał wszystkie swoje wady i zalety.

— Da wot i sukces, młody wy — odezwał się wrzeszcząc radziecki spec i trzępal polskiego kolegę po plecach.

— Eto znaczy — próbował ostrożnie Bugdola osłupiać okropną górnośląską ruszczyzną...

— Znaczy: brawo товарищ директор...

I dowcipów. Opozycja widziała, że mimo wszystko Kw-57 zwyciężyła. Opozycja przeszła do kontrataku. Wprzód. Zagroźenie stróżów, bezpieczeństwo kopalni, przerwa w pracy kombajnu grozi śmiercią. Juzdono przeciw Bugdoliowi partię, ale partia nie opuściła



Bry. J. Becki

Pytania
i odpowiedzi

Po referacie tow. Wegnera padło wiele pytań na temat Festiwalu. Zebrany na naradzie odpowiedział tow. Sztybel.

A co niektóre pytania i odpowiedzi:

W jaki sposób nawiązać korespondencję z młodzieżą krajów zagranicznych, czy korespondować będzie za pośrednictwem ZG lub innej instancji ZMP?

W najbliższym czasie Wydział Zagraniczny ZG ZMP przekaże 12 tys. adresów młodzieży z zagranicy. Korespondencje będziemy nawiązywać bezpośrednio. W listach będziemy wymieniali dobre i złe wspomnienia z naszego Festiwalu i życzenia naszej młodzieży, o naszym kraju, o jego wysiłkach o odzyskanie wolności. Możemy również wymienić dobre i złe wspomnienia z naszego Festiwalu i życzenia naszej młodzieży, o naszym kraju, o jego wysiłkach o odzyskanie wolności.

Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Rozwaga się możliwość zorganizowania obozu dziecięcego. Sprawa jest trudna, bo w tym czasie pada stałymi mrozami, będzie w Warszawie około 30 tys. delegatów. Dzieciom trzeba zapewnić dobre warunki i opiekę. Dlatego nie ma jeszcze ostatecznej decyzji w tej sprawie. Liczymy jednak, że harcerze wezmą udział w przygotowaniach do Festiwalu. Ze względu na trudne warunki, które będą w Warszawie, dzieciom trzeba zapewnić dobre warunki i opiekę. Dlatego nie ma jeszcze ostatecznej decyzji w tej sprawie. Liczymy jednak, że harcerze wezmą udział w przygotowaniach do Festiwalu.

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Wielkie pytanie, czy dzieci z zagranicy, z krajów, z których przyjeżdżają delegacje, mogą być w Warszawie? Czy w Festiwalu brać będą udział harcerze?

Redaktora Naczelnego: 8 20 49 Sekretarz Redakcji: 8 02 88
 ŁAD I Druk Zakł. Graf. "Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA
 co każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenume-
 ranej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz za granicę